

Pokój ma pięć metrów na pięć. Stoją w nim szafa, łóżko, stół, półka na książki, kilka krzeseł i olbrzymia, niezliczona ilość drobiazgów która nie mogąc już pomieścić się we wnętrzach tych kilku mebli zajmuje każdy wolny kąt pokoju. Liczne obrazy i reprodukcje pokrywają szczelnie wszystkie ściany pokoju, zasłaniając nawet częściowo olbrzymi perski dywan o powierzchni co najmniej czterech metrów kwadratowych wiszący nad łóżkiem. Jest wczesny deszczowy wieczór i o tej porze rozpoczyna się spektakl. Do pokoju zapalając lampę wchodzi niski mężczyzna w szarym ubraniu. Mężczyzna rozgląda się dookoła i siada na jednym z foteli znajdującym się obok półek z książkami. Jest to jedyny Aktor sztuki, której ekspozycja odbywa się codziennie od wielu lat i nic nie wskazuje na to że prędko zejdzie z afisza. Publiczność jest wprawdzie znudzona do ostatnich granic, ale nie ma to najmniejszego znaczenia jeżeli idzie o czasokres ekspozycji. Spowodowane jest to prostym faktem że publiczność jest po prostu zmuszona względami na które nie ma wpływu do oglądania codziennie tego samego aktora, w tym samym spektaklu, w tym samym teatrze i w tej samej scenerii. Co więcej publiczność nie zmienia się (wzorem normalnych teatrów) z wieczora na wieczór, z dnia powszedniego na święto. Publiczność również jest stale ta sama. Zresztą trudno tu mówić o publiczności skoro stanowi ją tylko jeden Widz. Widz ten ogląda sztukę już od premiery począwszy i według wszelkiego prawdopodobieństwa oglądać ją będzie do ostatka. Widzem tym jest Aktor grający główną i jedyną postać dramatu o ile sztukę tą naturalnie nazwać można dramatem. Sztuka bowiem nie ma aktów i nie ma odsłon nie posiada bogatego w filozoficzne wątpliwości podtekstu, nie posiada drugiego dna. Wydaje się że nie posiada w ogóle dna. Być może że nie posiada także sensu. Zaczyna się zawsze wczesnym wieczorem tak jak dzisiaj i właściwie w świetle tego faktu wydaje się że używanie takich określeń jak dzisiaj wczoraj absolutnie się nie tłumaczy – z pozoru bowiem nie ma postępu czasu nie ma zmiany, nie ma ruchu, nie ma wpływów czynników zewnętrznych. Z pozoru. Jest bowiem w sztuce element powolnego postępu niesłuchanie powolnego postępu którego nie sposób by było w ogóle dostrzec gdyby nie istniały fotografie z premiery, pierwszych odsłon i kolejnych lat ciągłych wznowień podejmowanych ku wspólnej rozpacz znużonego aktora i niemniej znużonej publiczności. Tym elementem jest wiek Aktora, który staje się przecież coraz starszy, starzeje się niesłuchanie powoli, ale przecież nie niedostrzegalnie z godziny na godzinę, z dnia na dzień, z roku na rok. Wraz z nim starzeje się Widz, który pełnić musi tu rolę publiczności. Mimo iż Aktor i Widz stanowią jedną i tą samą osobę to jednak Widz starzeje się szybciej. W krótkich momentach sztuki między jedną czynnością, a drugą i Aktor i Widz myślą między innymi o tym co stanie się ze sztuką Aktora po śmierci Widza i obaj zdają sobie sprawę, że nastąpią wtedy godziny szaleństwa. Teraz jest jeszcze daleko do śmierci Widza i jest jeszcze daleko do szaleństwa Aktora. Jest wczesny deszczowy wieczór taki sam jak w dniu premiery i o tej porze rozpoczyna się ten sam co zwykle spektakl. Do pokoju wchodzi niski mężczyzna w szarym ubraniu. Mężczyzna rozgląda się dookoła i siada na jednym z foteli znajdującym się obok półek z książkami. Jest to jedyny Widz tej sztuki. Siada on na tym samym krześle w tym samym momencie w którym usiadł Aktor. Sztuka, której Aktor i Widz zajęli już swoje stanowiska może się rozpocząć. Treść sztuki jest prosta i niezwykle statyczna. Oprócz Aktora i Widza w sztuce występują Oni. Nie widać ich jednak na scenie i Widz zdaje sobie sprawę z faktu, że oni nie istnieją. Aktor jednak wierzy w Ich istnienie i w to że Ich istnienie zagraża istnieniu jego. Oni to określenie zastępcze. Równie dobrze można by było użyć określenia On lub Ty lub Ktoś. Można by było także użyć określenia Coś lecz naturalnie temu „Coś” należałoby e tym wypadku przypisać zdolność postrzegania, wolę czynu i zdolność czynu. Oni obserwują dokładnie Aktora i w zależności od tego w którym miejscu przerwali obserwację ubiegłego wieczoru zaczynają ją w tej chwili od ściany, pieca lub szafy. Zasadniczo Aktor nie ukrywa ani złych zamiarów ani nie czyni niczego co mogłoby za sobą pociągnąć obawę przed obserwacją, sam jednak fakt, że obserwacja taka może zaistnieć i że w tych sprzyjających okolicznościach obserwacja taka byłaby niesłuchanie łatwa, wywołuje gwałtowną potrzebę sprawdzenia czy Oni nie wykorzystali sposobności. Jeżeli Oni bowiem wykorzystali sposobność to mimo iż nie ma najmniejszych znaków na to że Ich zamiary mogą zagrażać Aktorowi, to jednak istnieje znaczne prawdopodobieństwo na to że tak być może: Jeśli już obserwują to muszą mieć w tym jakiś cel. Jeśli cel ten miałby być dla Aktora obojętny lub nawet miły

Oni nie potrzebowali by się ukrywać. Z drugiej strony jeśli nawet Oni nie posiadają żadnego celu, a obserwują wyłącznie z tego powodu że obawiają się zagrożenia ze strony Aktora i chcą być w każdej chwili gotowi na odparcie wszelkich jego czynów, które ten stan zagrożenia mógłby wywołać, między innymi i takich czynów które w niczym by im nie zagrażały lecz pozory byłyby dla nich mylące – to nie można w takiej sytuacji czynić spokojnie niczego, bez równoczesnej obawy, że Oni w każdej chwili mogą od obserwacji przejść do działania i to działanie mimo iż będzie obroną wynikającą z mylnych przesłanek co do znaczenia czynów Aktora, dla samego Aktora okazać się może niebezpieczne lub nawet zgubne. Wszelka praca i wszelkie czynności wykonywane pod ciężarem Ich wzroku, Ich obserwacji powodują u Aktora straszliwe napięcie nerwowe. Zdaje mu się, że rozkręca minę o nieznaną konstrukcji naładowaną materiałem wybuchowym o nieznanym właściwościach. W każdym ułamku sekundy nastąpić może eksplozja. Nie można przewidzieć jaki ruch wyzwoli działanie zapalnika. Być może działanie to może wyzwolić nawet nieostrożne westchnienie. Być może nieostrożna myśl. Dlatego też Aktor zdaje sobie sprawę z tego, że nie będzie mógł dalej niczego uczynić zanim nie przekona się o Ich zamiarach i zanim nie sprawdzi czy rzeczywiście jest obserwowany. Ten jego ostatni zamiar jest naturalnie naiwny i Widz wie do czego to doprowadzi! Aktor jest jednak w tym momencie pełen dobrych chęci i pełen konstruktywnych zamiarów wierzy w zlokalizowanie Ich kryjówki i w możliwość ustalenia Ich siły. To ostatnie jest właściwie niepotrzebne bo mimo iż Aktor jest na początku pełen wiary w powodzenie samych poszukiwań, to mimo wszystko nie jest aż na tyle naiwny by wierzyć w swoje całkowite zwycięstwo. Być może stara się zorientować czy należy się wycofać, czy siedzieć bez ruchu, czy przedsięwziąć jakieś inne kroki? Być może zresztą i tak jest chyba w rzeczywistości, Aktor nie zamierza niczego na przyszłość jak tylko zorientować się czy naprawdę jest obserwowany, a jeżeli tak to gdzie mieści się punkt obserwacyjny, jak wygląda i jak wyglądają Ci którzy go obserwują. Naturalnie, że Aktor zdaje sobie doskonale sprawę z faktu iż rozpoczynanie poszukiwań kryje w sobie dla niego pewną groźbę wynikającą z faktu, iż Oni mogą uznać te poszukiwania za agresję wymierzoną przeciw sobie i rozpocząć przeciwnatarcie, do którego by nie doszło w wypadku gdyby tych poszukiwań nie rozpoczął. Rozumowanie to nie jest pozbawione logiki, ale Aktor nie jest człowiekiem tchórzliwym lecz tylko nerwowym i znacznie bardziej woli otwarty atak przeciwnika od tej sytuacji w której z wyjątkiem niejasnych podejrzeń, poczucia zagrożenia i świadomości że jest nieustannie obserwowany nic innego się nie dzieje. Z tą myślą więc Aktor przystępuje do poszukiwań. Ponieważ Widzem jest ten sam człowiek, który jest Aktorem więc Widz zna doskonale wszelkie dotychczasowe myśli Aktora. Wydają mu się one absurdalne. Zbija więc w myśli wszelkie argumenty Aktora wysuwając kontrargumenty i własne myśli. Przede wszystkim z faktu że prowadzona z nieznanymi powodów z nieznanymi miejsc i przez nieznanymi obserwatorów obserwacja Aktora może zaistnieć nie należy wyciągać wniosku że obserwacja taka zaistniała. W możliwości zaistnienia takiej obserwacji mieści się zaledwie ułamek promila prawdopodobieństwa realizacji. Sama zresztą możliwość zaistnienia obserwacji jest zaledwie ułamkiem promila wszelkich innych możliwości zaistnienia rozmaitych zdarzeń tak sprzyjających jak i wrogich zdarzeń takich jak nagła śmierć, pożar domu, wygranie miliona na loterii, wylądowanie rakiety kosmicznej z obcej planety, które to zdarzenia w ten czy inny sposób mógłby wejść w związek z życiem Aktora. Dlatego w takim razie istnieje obawa tylko przed jedną z tych wielu możliwości. Widz sądzi, że Aktor mimo wszystko zdaje sobie sprawę z tego że czyni lub zamierza czynić coś co mogło być przez kogoś kogo Aktor boi się wymienić uważane za złe, niesłuszne lub niebezpieczne i że właśnie ta miniona, współczesna lub przyszła czynność wywołuje tego rodzaju obawy, a nie mityczni Oni, którzy istnieją tylko w wyobraźni Aktora. Podsuwa Aktorowi myśl by raczej przeszukać dokładnie zaułki własnej pamięci i tam znaleźć przyczynę obawy. Wie jednak i doskonale rozumie to, że Aktor nie może przyjąć tych jego argumentów i jeżeli nie wzruszy otwarcie ramionami i nie wykrzywi się pogardliwie lecz w zamian za to uda, że się głęboko zastanawia to tylko po to by Oni nie odgadli, że zdaje sobie sprawę z tego iż jest obserwowany i by nie domyślił się tego, że wie jak bardzo są niebezpieczni. Ostatecznie więc mimo interwencji Widza Aktor przystępuje do poszukiwań. Wstaje z krzesła i podchodzi do szafy. Szafa której wewnątrz jest ogromne, ciemne i szczelnie wyłożone ubraniami.

Gdyby sam miał znaleźć ukrycie skąd chciałby obserwować pokój wybrał by przede wszystkim szafę. Aktor odsuwa delikatnie poszczególne ubrania i sprawdza dokładnie czy nie schował się ktoś pod nimi, za nimi lub między nimi. Upewniwszy się już że w szafie nie ma nikogo zamyka powoli drzwi od niej, a klucz od drzwi przekręca dwukrotnie tyle ile pozwala zamek. Przekręciwszy klucz wyciąga go z dziurki i chowa do kieszeni. W tym właśnie momencie powstaje pierwsza wątpliwość: Czy drzwi zostały rzeczywiście zamknięte? Klucz mógł się przekręcić dwukrotnie; Aktor pamięta jak przekręcał klucz – ale zamek mógł być uszkodzony i klucz przekręcając się nie zamknął drzwi. Nie zwracając uwagi na rady Widza który usiłuje wytłumaczyć mu że jeśli zamek dotychczas nie był uszkodzony nie było powodów do powstania uszkodzenia akurat w tej chwili. Aktor sięga do kieszeni po klucz, który schował tam przed chwilą. Konstrukcja drzwi jest taka, że nie można sprawdzić czy drzwi są zamknięte bez włożenia klucza do dziurki gdyż brak jest jakiegokolwiek uchwyty pozwalającego na pociągnięcie drzwi ku sobie. Aktor przyrzeka sobie, że już jutro wezwie stolarza by wprawił dodatkowy uchwyt do drzwi od szafy to samo przyrzeka sobie w tej chwili Widz, który jednak nie może zapomnieć o fakcie, że wczoraj uczynili obaj takie same postanowienie i że gdy będzie dzień i obaj przechodzić będą obok warsztatu stolarskiego, całość wydarzeń minionego wieczoru przedstawiać się będzie w zupełnie innym, mniej niepokojącym świetle, a sprawa uchwyty do drzwi od szafy odłożona znowu zostanie na później. Aktor wydobywa więc z kieszeni klucz i ponownie wkłada go do dziurki w drzwiach. Przekręca klucz do pozycji poziomej tak aby stanowił chwyt pozwalający na pociągnięcie drzwi ku sobie. Teraz gdy już ta część została dokładnie wykonana sprawdza czy drzwi trzymają. Nie ulega wątpliwości, że drzwi trzymają, ale w myśli Aktora powstaje zupełnie inna wątpliwość, która nasunęła mu się zaledwie przekonał się, że drzwi są zamknięte. Wydaje mu się teraz, że zbyt pobieżnie przejrzał zawartość szafy. Tak z całą pewnością zbyt pobieżnie przejrzał zawartość szafy! Oni muszą być zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Zachował się przecież jak ostatni idiota. Czy nie mógł się ktoś o ile naturalnie leżało to w jego interesie ukryć we wnętrzu jakiegoś ubrania, czy nie mógł wpełznąć do rękawa? Przecież absolutnie nie wie jak wielkie są Ich wymiary! Szafa musi być natychmiast powtórnie zbadana! I mimo protestów Widza, który aż nazbyt dokładnie pamięta z poprzednich wieczorów ciąg dalszy, otwiera powtórnie szafę. Teraz każda część garderoby jest oddzielnie wydobywana i Aktor z niesłychaną dokładnością sprawdza nawet kieszenie i obmacuje podszewki w ubraniach. Nie ulega wątpliwości że w szafie nie ma nikogo. Aktor zamyka powtórnie drzwi szafy i przekręca po dwakroć klucz w zamku, następnie próbuje czy drzwi trzymają. Drzwi trzymają mocno i Aktor ma już zamiar wyciągnąć klucz gdy przychodzi mu do głowy, że klucz trzymać może drzwi jeśli jest obrócony w pozycji poziomej, po prostu rygiel może wtedy wchodzić w szczelinę, ale gdy obróci klucz do pozycji pionowej rygiel może puścić i nie ma wtedy sposobu na sprawdzenie czy drzwi trzymają czy nie. Wyciąga więc klucz z dziurki, wsadza w dziurkę koniec paznokcia i zaczepiając o szyldzik zamka usiłuje pociągnąć drzwi ku sobie. Drzwi ani drgną. Aktora jednak nie przekonuje eksperyment z paznokciem: Ostatecznie mógł ciągnąć zbyt słabo, zresztą drzwi mogły się zaciąć akurat w tej chwili by potem jak to bywa zwykle z drzwiami, które się zacięły, otworzyć się bezszelestnie na skutek zmiany temperatury, wilgotności powietrza lub jakichś niesprecyzowanych bliżej wstrząsów i w najmniej spodziewanym momencie gdy będzie spał lub gdy będzie odwrócony tyłem wpuścić Ich z powrotem do szafy z którym z takim nakładem wysiłku wreszcie Ich wyeliminował. Wyeliminował? Mój Boże! Przecież sam w tej chwili pomyślał, że mogą wejść do szafy gdy będzie odwrócony tyłem! A czyż nie był odwrócony tyłem, a przynajmniej czy nie patrzył w trakcie rewizji szafy kilkakrotnie do wnętrza ubrania, kieszeni lub rękawa nie widząc równocześnie co dzieje się w szafie? Jak mógł być takim idiotą! W czasie gdy wahał wnętrza tych futrzanych rękawów Oni śmiejąc się z niego w kułak cichutko przechodzili z ubrań czekających na sprawdzenie do ubrań już sprawdzonych i bez trudu wyprowadzili go w pole! Drżącymi rękami przekręca dwukrotnie klucz i otwiera szafę. Wszystko musi być sprawdzone ponownie. Widz nawet już nie protestuje. Chce mu się raczej płakać. Aktor również jest załamany. W jaki sposób sprawdzać teraz ubrania by uprzeczyć ich podstęp? W jaki sposób eliminować ubrania czyste aby nie mogli się do nich dostać? Aktor wyrzuca wszystkie ubrania z szafy na podłogę. Szafa jest teraz pusta, absolutnie

pusta. Czy nie lepiej zostawić szafę pustą, a ubrania niech leżą na podłodze? Mając ubrania na podłodze zawsze będzie łatwiej sprawdzić od jednego rzutu oka czy nie dzieje się w nich lub z nimi coś niewłaściwego. Najlepiej w ogóle wyrzucić szafę i stale trzymać ubrania na wierzchu. To jasne tak będzie najlepiej! Widz nie może się w tym miejscu powstrzymać od złośliwej uwagi iż jutro rano gdy będą wychodzić z domu sprawy przedstawiać się będą w zupełnie innym świetle i szafa zostanie powtórnie napełniona, a drzwi zamknięte na klucz bez żadnych już wątpliwości. Aktor nie słucha jego utyskiwań lecz jeszcze raz lustruje dokładnie wnętrze szafy, które jest teraz idealnie puste. Następnie jednym szybkim ruchem zamyka obie połówki drzwi i w tym samym momencie otwiera je powrotem z przejmującym dreszczem trwogi. Zapomniał zwrócić uwagę na odwrotną stronę skrzydeł drzwiowych! Oczyma wyobraźni widzi przez mgnienie oka małe skulone postacie, wiszące na obu skrzydłach na kształt nietoperzy. W ułamku sekundy potem rzeczywistość rozwiewa jego obawy. Skrzydła drzwiowe są puste. Absolutnie nie jest uspokojony! To że Ich nie znalazł nie dowodzi wcale faktu, że nie istnieją, dowodzi tylko tego, że źle szukał i tego, że na razie Oni są górą. Jeszcze raz sprawdza dokładnie zawartość szafy i to czy skrzydła drzwiowe są puste następnie odskakuje jak pasikonik do tyłu i pozwala obu skrzydłom drzwiowym zamykać się powoli obserwując bez przerwy czy wszystko jest w porządku i czy nie widać w rejonie podejrzeń jakichś niepożądanych ruchów. Gdy obszar wnętrza szafy powoli kurczy się przed jego oczami zasłaniane wypolerowanymi taflami drzwi równocześnie świadomość Aktora zaczyna drążyć od nowa niepokój. Wydaje mu się, że w momencie w którym wnętrze szafy zniknie całkowicie z jego oczu Oni już tam będą. No jasne! Już wie nawet skąd! Tylne ścianki szafy może być odejmowana, a to że wczoraj jeszcze siedziała mocno przybita gwoźdźmi świadczy tylko o tym, że albo wczoraj niedokładnie ją zbadał, albo też sekretne wejście wykonano dopiero dziś! Podchodzi zrezygnowany do szafy i otwiera ją na oścież. Szafa jest pusta. To znaczy że uciekli na moment przed otwarciem przez sekretne wejście w tylnej płyci?????? Wkłada rękę do szafy i próbuje pchnąć ściankę znajdującą się z tyłu. Ani nie drgnie! Może to znaczyć że nie ma żadnego sekretnego wejścia i Widz w którym w tym momencie budzi się nadzieja, iż spektakl będzie można mimo wszystko przerwać podpowiada gorączkowo, że szafa na pewno jest i była pusta, że nie ma obserwatorów, a tylne ścianki przybita jest niesłychanie mocno półtora calowymi gwoźdźmi do konstrukcji całości, poza tym jest wykonana ze zwykłej nie politurowanej dykty w której nie sposób jest ukryć jakiegokolwiek sekretne wejścia czy tylko zamki. Może rzeczywiście wejścia nie ma myśli Aktor, ale o wiele prawdopodobniejsze jest to, że Oni potrafią zamaskować wejście nawet w jednorodnym arkuszu zwykłej dykty. Zresztą dykta nie jest jednorodna. Składa się z warstw drzewa, kleju. Aktor dałby głowę za to, że Oni potrafią dobrać się do takiej dykty tak że nie pozostanie na niej nawet cienia śladu. Nie można zamykać szafy. Najlepiej zostawić ją otwartą i wtedy jeśli nie uchroni się jej przed Ich ingerencją to przynajmniej będzie się miało nieustanny i natychmiastowy wgląd do Ich głównej kryjówki. Aktor chowa klucz do kieszeni i zostawiając szafę otworem podchodzi powoli do łóżka, które jest drugim elementem w całej mozaice potencjalnych kryjówek. Nauczony doświadczeniem z szafą przede wszystkim zrywa z łóżka okrywający je kilim. Materace są puste i pokryte tylko cienkim prześcieradłem. Tu na wierzchu naturalnie nie ma Ich, ale Aktor podejrzewa, że siedzą pod łóżkiem i dlatego właśnie tak demonstracyjnie przeszukuje jego wierzch gdyż liczy na to, że potrafi uspić Ich czujność i gdy następnie gwałtownie schyli się by zajrzeć pod łóżko zostaną tym razem zdemaskowani. Zastanawia się teraz jakim ruchem najszybciej i najbardziej niespodziewanie można będzie opuścić głowę na wysokość podłogi. Wykonuje tymczasem szereg ruchów mających za zadanie odwrócenie ich uwagi od tego, że przygotowuje się do zadania im ostatecznego ciosu, przygląda nieistniejące fałdy na prześcieradle, przyklepuje materace. Już! Jednym błyskawicznym zrywem rozpląsza swoją małą figurkę na podłodze potracając równocześnie nogami krzesło z leżącym na nim kilimem, które z głuchym hukiem wali się obok. Pod łóżkiem jest ciemno i dlatego na nic nie przydaje się pośpiech i zamiar zaskoczenia Ich w chwili gdy będą się tego najmniej spodziewali. Zanim wzrok Aktora przyzwyczai się do tej ciemności Oni będą już gdzie indziej, w szafie, za jej uchylonymi drzwiami lub na łóżku. Z rezygnacją wstaje na nogi, podnosi krzesło i otrzepuje kilim. Należy teraz wziąć lampę stojącą na szafce nocnej i trzymając ją ręką jeszcze raz

położyć się na podłodze by dla świętego spokoju sprawdzić, czy mimo wszystko nie znajdują się pod łóżkiem. Aktor sądzi jednak, że w momencie w którym będzie gotowy do przeprowadzenia tego co w tej chwili zamierzył, Ich już pod łóżkiem nie będzie bo zostali dzięki jego niezręczności uprzedzeni o groźącym zdemaskowaniu. Chyba żeby mimo wszystko postanowili pozostać licząc na to, że on będzie właśnie tak myślał jak obecnie myśli i że opierając się na tym rezygnuje z dalszych poszukiwań pod łóżkiem. Jasne! Oni rzeczywiście mogą tak myśleć! Ten sposób działania doskonale odpowiada ich podstępemu usposobieniu. Widz nie wytrzymuje w tym miejscu i usiłuje wyjaśnić Aktorowi że nie można przecież wiedzieć nic konkretnego w materii Ich usposobienia i jeśli już nawet jest na tyle głupi, by przyjąć za fakt Ich istnienie to jednak nie powinien w tej swojej głupocie posuwać się poza pewne granice, których przekroczenie jest po prostu śmiechu warte. Tak, śmiechu warte i nic więcej! Po tej krótkiej bezcelowej zresztą wymianie zdań pantomima rozpocząć się może na nowo. Aktor podejmuje przerwane poszukiwania. Podnosi ze szafki nocnej lampę osłoniętą olbrzymim abażurem z na pół przezroczystego kartonu. Abażur ten z powodu swoich wymiarów nie pozwoli na oświetlenie lampą przestrzeni znajdującej się pod łóżkiem i Aktor, który już z doświadczenia wie o tym zdejmując abażur z żarówki, kładąc go na powierzchni rozesłanego łóżka. Lampa nocna ma zresztą jeszcze jedną wadę. Jej sznur jest zbyt krótki by można nią było przesunąć wzdłuż całej szczeliny znajdującej się między łóżkiem a podłogą, a bez takiego przesuwania nie można w wystarczający sposób oświetlić całej podejrzanego przestrzeni, gdyż zostaną nieoświetlone pewne? połączenia zakryte nogami łóżka, zresztą poruszające się źródło światła o wiele łatwiej wydobywa z ukrycia obce elementy. Kontakt znajduje się na ścianie poza łóżkiem, a sznur lampy jest o wiele za krótki. Aktor klnie w myśli na ludzi, którzy produkują lampy z takimi krótkimi sznurami. Posiada jednak przedłużacz używany jako sznur do elektrycznej kuchenki i po połączeniu tego przedłużacza ze sznurem od lampy będzie mógł bez trudności oświetlić całą podejrzaną przestrzeń zamkniętą pomiędzy łóżkiem i podłogą. Kładzie więc lampę z powrotem na szafce nocnej i mając bez przerwy na oku szafę i łóżko niezręcznymi ruchami cofa się powoli w kierunku stołu. Na stole leży maszynka elektryczna do parzenia herbaty. W maszynie znajduje się sznur, który jest mu obecnie potrzebny. Aktor mając bez przerwy na uwadze wnętrze szafy i powierzchnię łóżka nerwowymi, a jednak mimo to ostrożnymi ruchami ślepeca poszukuje maszynki. Zimny pot występuje mu nagle na czoło i gardło zaciska się z przerażenia. Odrywa natychmiast oczy od szafy i łóżka: Oni są tu, namacał ręką.... no tak serce dopiero teraz gdy przekonał się, że to co trzyma pod ręką jest termoforem z wodą, który położył tu wczoraj zaczyna bić tak silnie, że wydaje się iż coś się tam w środku może nagle oberwać. Ręce drżą i nawet Widz jest wytrącony z równowagi. Przed chwilą sądził, iż mimo wszystko Aktor ma rację! Aktor natomiast już wraca do siebie. Jest przede wszystkim wściekły, że przez tą chwilę idiotycznego strachu – jak mógł być tak głupi by sądzić, że będą mu leźli dosłownie w palce – przerwał obserwację wnętrza szafy i powierzchni, łóżka. Kto wie czy Oni nie wykorzystali tego dla siebie. Zresztą na pewno wykorzystali! Oni wykorzystują przecież każdą chwilę jego słabości. Każdą najmniejszą chwilę jego słabości. Pod łóżkiem na pewno aż się roi! Przytrzymując jedną ręką maszynkę elektryczną, drugą wyciąga sznur z gniazdka. Ze sznurem w ręce podchodzi z powrotem do łóżka. Teraz bierze lampę nocną i wkłada wtyczkę od jej sznura w otwory kontrwtyczki na sznura od maszynki. Połączenie należy teraz umocnić za pomocą związania kawałkiem nitki lub drutu bo dymensja palców normalnej wtyczki jaka jest przy lampie jest o wiele mniejsza niż otworów które znajdują się w kontrwtyczce od maszynki i połączenie uległo by przerwie natychmiast po wypuszczeniu go z dłoni. Aktor rozgląda się bezradnie po pokoju. Nie chce wypuścić wykonanego już połączenia z ręki, a nie spostrzega w zasięgu drugiej ręki najmniejszego kawałka sznurka czy czegoś innego, nadającego się do wykorzystania w celu umocnienia połączenia. Trzymając więc cały czas połączenie w ręku, przy czym ręce jego drżą co powoduje drganie światła trzymanej w jednej dłoni lampy i przerwy w dopływie prądu na skutek drgań ściskanego drugą dłonią połączenia, powtórnie kładzie się na podłodze przesuwając lampę wzdłuż szczeliny znajdującej się pod łóżkiem. Może się teraz naocznie przekonać, że nie ma ich nigdzie w zasięgu wzroku. Kończy z żalem lustrację przestrzeni popodłóżkowej żywiąc nieustannie przekonanie że to co najważniejsze musiał niechybnie przegapić. Podnosi się z niechęcią z powrotem

na kolana, ale w chwilę potem jeszcze raz kładzie się na ziemi i ponownie dokładnie oświetla każdy szczegół zagrożonej Ich obecnością przestrzeni. Nadal jest przekonany, że może zająć okoliczność, w której przegapi najważniejsze. Przecież nieraz mu się zdarza kiedy pragnie coś szybko znaleźć jakiś przedmiot, który zapodział się ogólnym galimatiasie i bałaganie królującym niepodzielnie pokoju, że patrzy wtedy przez dłuższy czas nie dostrzegając nic na ten właśnie poszukiwany przedmiot, który leży sobie najspokojniej na wierzchu choćby stołu gdyby go ktoś wyrwał nagle z transu poszukiwań i spytał jak wygląda to czego szuka i do czego to ma służyć nie umiałby udzielić jasnej odpowiedzi. Nie umiałby udzielić żadnej odpowiedzi! Po prostu myśli wtedy o czym innym i o czym tego też zbyt dobrze nie wie. W tej sytuacji która istnieje obecnie również nie można być zupełnie pewnym, że się Ich nie dostrzegło. Skąd bowiem Aktor może wiedzieć czy Ich nie dostrzegł? Być może patrzyła Nich jak baran przez parę sekund myśląc o tym gdzie się ukryli, a nie mając uwagi skupionej na tym jak wyglądają, a potem podniósł się na kolana spokojny, że pod łóżkiem jest czysto. Spokojny? Właściwie coraz bardziej zaniepokojony! Jak świetnie potrafią się ukryć jeśli ciąganie może Ich odnaleźć! Jeszcze raz kładzie się więc na podłodze i znowu z niesłychaną drobiazgowością oświetla przestrzeń znajdującą się pod łóżkiem. Przez cały czas powtarza cicho w myśli nazwy tego co spostrzeża. Lewa przednia noga od łóżka, lewa tylna noga od łóżka, prawa tylna noga od łóżka, prawa przednia noga od łóżka, podłoga, klepki dębowe kładzione w kierunku poprzecznym do kierunku w którym leży łóżko, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, siedem i pół rzędu klepek dębowych kładzionych w rzędy prostopadłe do kierunku w jakim ustawione jest łóżko, a raczej łóżko ustawione jest prostopadłe do kierunku w jakim położone były rzędy klepek, bo przecież klepki były kładzione wcześniej, a łóżko zostało wniesione później i ustawione w kierunku prostopadłym do rzędów jakich położone były klepki, z tyłu listwa przypodłogowa o przekroju trójkątnym z małym podłużnym wyźłobieniem na jednej trzeciej wysokości, listwa położona przy ścianie równoległej do kierunku ustawienia łóżka i przy ścianie prostopadłej do kierunku ustawienia łóżka, listwa położona przy ścianie równoległej z kierunkiem ustawienia łóżka jest na przestrzeni znajdującej się pod łóżkiem połączona i w miejscu połączenia przecięta jest kielbasa pod kątem około 60 stopni, a w części listwy która leży na wierzchu to znaczy w tej jej części która położona była później tkwi gwóźdź z którego widać tylko łepiek, nie widać natomiast połączenia listew obu ścian, gdyż zasłania je prawa tylna noga łóżka, teraz dopiero widać, należy się w tym celu wychylić wraz z lampą na bok. Łóżko, a właściwie przestrzeń pod łóżkiem zostały zbadane, lecz Aktor jest z tego badania niezadowolony, nadal pokutuje w jego świadomości natrętna myśl, że przegapił to co najważniejsze. Znowu stara zginąć się aby jeszcze raz sprawdzić to co znajduje się pod łóżkiem, lecz natychmiast prostuje się poderwany śmiechem Widza. Już wie, że zaglądnienie pod łóżko jest zbyteczne. W tracie gdy on schyla się by złapać Ich w domniemanej kryjówce, Oni przebiegają spod łóżka do stołu i chowają się po szufladach. Nie ma sensu przewracać szuflad gdyż zawsze tak jak w szafie i łóżku będą w tej szufladzie do której się w danym momencie nie zagląda. Jest już zmęczony, a okazuje się że właściwie cała dotychczasowa robota była bezcelowa, może nie bezcelowa lecz zmarnowana, nie dała żadnych rezultatów, wszystko nadal jest w punkcie wyjściowym z tym że wzrósł niepomiernie. Czy w poszukiwaniach nie popełnił zasadniczego błędu? A jeżeli z którego obserwują Oni pokój znajduje się poza jego granicami? Aktor zwraca swój wzrok w kierunku okna. Na dworze panuje już nieprzebity mrok, ale zanim on zapadł, widać było że wis a wis okna rosą szeregiem stare drzewa. Natychmiast w wyobraźni Aktora rysuje się niesłychanie sugestywnie obraz jakichś pokurczonych dziwnych postaci pod którymi wśród nieprzebitego mroku nocy i szumu deszczu uginają się trzeszcząc stare konary drzew. Jak zafascynował w poczuciu swego obowiązku czy też pędzone jakąś siłą przerastającą ich zmęczenie i surowość przyrody siedzą wśród gałęzi jak stare, smutne pawie, a oczy Ich wszystkich wlepione są w oświetlony prostokąt jego okna. Jednym szarpnięciem Aktor zasłania storę. Prawie jednocześnie jednak zaczyna żałować swego czynu. Pomiędzy storą i oknem wytwarza się teraz przestrzeń zakryta, która pod wieloma względami przypomina wnętrze szafy lub wnękę pod łóżkiem. Poprzednio mógł być wprawdzie i był prawie na pewno obserwowany przez ukrytych w listowiu drzewnym obserwatorów, obecnie jednak Ci sami obserwatorzy mogą niesłychanie delikatnie wspiąć się po murze, wyjąwszy

szybę z okna dostać się przestrzeń za storą i stamtąd w dalszym ciągu obserwować Aktora. Widz uspokaja go zapewnieniem, że wyjęcie szyby z okna będzie natychmiast zasygnalizowane drgnięciem story na wietrze jak też i głośniejszym dźwiękiem ulewy za oknem. Aktor zgadza się z tymi uwagami ale widzi inne złe strony sytuacji w której stora będzie zasunięta. Oni mogą być jak to się już przekonał- Widz podpowiada że się wcale nie przekonał, ale Aktor go nie słucha- wewnątrz w pokoju i wystarczy chwila nieuwagi by wślizgnęli się za storą, a wtedy będzie już za późno. Takie zasuwanie story jest po prostu karygodnym ułatwieniem im roboty, jest po prostu podsuwaniem sposobności i kuszeniem losu. Przychodzi mu natychmiast do głowy aby sprawdzić czy nie uda się zwabić ich celowo poza zaslonę story i w ten sposób zlokalizować jakoś w terenie który można bez trudu w chwilę potem skontrolować. Myśl ta wydaje mu się świetna i celowo odwraca się tyłem patrząc na wnętrze szafy lecz już w następnym momencie żałuje swego kroku. Jeżeli nie było ich dotychczas za storą to było to przynajmniej jedno wolne miejsce, jedyny bezpieczny fragment całego pokoju. Teraz gdy tak lekkomyślnie odwrócił się tyłem, umożliwił im wślizgnięcie się za zaslonę i choćby musieli natychmiast stamtąd uciekać to już będą mieli pewne rozeznanie w tym obcym dla nich dotychczas terenie. Niewątpliwie zrobił głupstwo, nie pierwsze zresztą dzisiaj! Odsuwa z powrotem storę i sprawdza czy nie ma Ich gdzieś w miejscu, które ona poprzednio zasłoniła. Miejsce to jest puste ale za to wraz z odsunięciem story Aktor naraża się powtórnie na obserwację tych, którzy mogą siedzieć i niechybnie siedzą na drzewach. Należy storę natychmiast zasunąć! Tak ale w tym wypadku wytworzy się znowu niewidoczny teren pomiędzy storą, a oknem. Nie ma wyjścia myśli z przerażeniem aktor. Nie ma wyjścia! Jest wyjście idioto, podpowiada mu Widz, który z nudów postanawia przyjąć reguły gry mimo iż nadal wydają mu się absurdem. Należy na parapecie okna postawić lampę zwróconą żarówką w stronę szyby, światło lampy padać będzie na dwór, na drzewa i oślepiac obserwatorów zaś nieliczne odbite od szyby promienie rozjaśniają pokój w zupełnie wystarczającym stopniu by można się było w nim poruszać nie dość jednak jasno na to by z zewnątrz można było cokolwiek zauważyć! Aktor posłusznie idzie w kierunku łóżka, zabiera stamtąd lampę i kładzie na oknie obracając abażur tak, aby główny snop światła padał po jej zapaleniu na drzewa rosnące po przeciwnej stronie. Teraz należy wziąć sznur z maszynki do parzenia herbaty i sznur z żelazka do prasowania, które razem połączone pozwolą na zapalenie lampy w tak odległym od kontaktu miejscu. Aktor idzie w kierunku półki na której leży żelazko i czuje, że jest już niesłuchanie zmęczony, krople potu pokrywają szczelnie jego czoło, koszula lepi się do ciała. Nie może jednak przerwać w tak ważnym momencie. Bierze żelazko i wyciąga z niego sznur, następnie ze sznurem tym w ręce, idzie w stronę łóżka gdzie zostawił sznur od maszynki. Teraz trzyma już w ręce oba sznury i wraca z powrotem do stołu by wziąć kawałek celuloidowego przylepca, którym je połączy, gdyż dymensje otworów i wtyczek nie pokrywają się ze sobą, a Aktor wie że nie będzie mógł trzymać przez pozostałą resztę wieczoru obu połączeń w rękach. Teraz gdy oba sznury są połączone idzie trzymając je wraz z przylepcom w stronę stojącej na oknie lampy i łączy z kolei sznur lampy z tym spreparowanym ad hoc przedłużaczem. Połączenie wzmacnia przylepcom. Gdy już ta część roboty została wykonana Aktor jest trochę uspokojony, gdyż bardziej skomplikowane i dłuższe czynności fizyczne napawają go zawsze przekonaniem, że coś czyni ażeby zapobiec temu co go niepokoi, że to coś co czyni czyni w sposób celowy, że jest to nieodzowne i pozwoli mu w mniejszym lub większym stopniu na opanowanie sytuacji. Teraz trzymając wtyczkę w rękę podchodzi do łóżka i wkłada wtyczkę w kontakt znajdujący się z tyłu w ścianie następnie wraca do okna i naciska tester lampy. Jaskrawe światło wydobywa z mroku pocięte pasmami deszczu korony drzew na które dramatyczną postrzępioną krechę kładzie się cień jednego z ramików okna. Następnie Aktor zbliża się do drzwi wejściowych i przekręca taster lampy centralnej. Pokój pokrywa się półmrokiem i tylko jak olbrzymi ekran telewizyjny lśni prostokąt okna wypełniony zielenią liści i deszczem. Ci za oknem o ile istnieją zostali zaszachowani. Teraz należy zająć się tymi, którzy niewątpliwie ukrywają się jeszcze w pokoju. Szafa jest stale pod czujną obserwacją, łóżka niestety nie da się odwrócić na bok ani do góry nogami gdyż Aktor jest na to za słaby. Należy mieć po prostu baczną uwagę na łóżko i gdy wszystkie pozostałe miejsca zostaną sprawdzone, trzeba będzie jeszcze raz sprawdzić łóżko, a następnie nie

spuszczać już z niego oka. Tyle czasu stracił na okno, a tymczasem Ci wewnątrz pokoju mogli już idealnie ukryć się pod stertą wyrzuconych z szafy ubrań, w szufladzie stołu, której jeszcze nie sprawdzał lub gdziekolwiek indziej w morzu drobiazgów i szpargałów, które zalegają cały pokój. Aktor jest nieludzko zmęczony. Rozważa skąd teraz zacząć dalsze poszukiwania. Od szuflady czy od sterty ubrań Widz postanawia kuć żelazo póki gorące. Co to za wrogowie, którzy ukrywają się w szufladzie! Jak Aktor może bać się kogoś kto jest taki mały! Negatywny wynik dotychczasowych poszukiwań świadczyć może tylko o tym, że mityczni Oni o ile istnieją, bardziej obawiają się kontaktu z Aktorem niż on z Nimi, przecież gdyby się go śmiertelnie nie obawali nie uciekli by z takim nakładem wysiłku w tak rozmaite miejsca, zresztą całe to rozumienie jest i tak niepotrzebne, bo Oni nie istnieją, Aktor nie odebrał przecież w tej sprawie ani jednej bezpośredniej czy też pośredniej informacji przekazanej mu przez zmysły dotyku, słuchu lub wzroku jeżeli nie liczyć pomyłek takich jak ta z termoforem, jeśli by oni mogli i mieli jemu zagrazać to przecież zagrożenie nie może mieć charakteru niematerialnego bo nie będzie wtedy zagrożeniem, a oni kolei nie mogą mieć charakteru materialnego, bo gdyby taki charakter mieli to by ich już Aktor dotychczas spostrzegł i zdemaskował. Czyż mogą siły niematerialne zagrażać materialnym? Cóż to w ogóle za wrogowie, cóż to za obserwatorzy którzy niewiadomo w jaki sposób obserwują, którzy są raz wielcy jak szafa, a drugi raz mali jak szuflada! To absurd uważa Widz! To czysty absurd! Właściwie Aktor skłonny byłby Widzowi przyznać rację ale nie w ten sposób jak Widz sobie to wyobraża. I on już od dłuższego czasu myśli, że wrogowie których dotychczas ścigał zapewne nie istnieją, lecz że nie istnieją w tej postaci w jakiej ich sobie wyobraził. Cała sprawa jest bardziej skomplikowana! Skoro Aktor podejrzewa, że raz są tacy wielcy jak szafa, a drugi raz tacy mali jak szuflada, że mogą w zależności od potrzeby zmieniać swe wymiary i ukrywać się na drzewach, w szparze od podłogi, pod łóżkiem, storą, to dlaczego kierując się ciasnym antropomorfizmem nie zrozumiał, że mogą być także inni i nie muszą mieć nóg, rąk oczu do podpatrywania i uszu do podsłuchiwania, lecz mogą się manifestować w jakiś zaszyfowany, ukryty sposób którego on nie potrafi przejrzeć. Czy te ubrania, które leżą na podłodze są na pewno jego ubraniami, czy któreś z tych ubrań nie jest po prostu czymś innym, co przybrało tylko formę ubrania? Aktor stara się przypomnieć ile ubrań i płaszczów posiada, lecz roztrzęsiona pod wpływem napięcia nerwowego pamięć jest pusta jak szafa z której je powyrzucał. Zresztą – przychodzi mu do głowy – to było by zbyt proste istnieje tysiące, setki tysięcy, miliony rozmaitych treści i znaczeń wynikających ze wzajemnych związków i stosunków między przedmiotami, nie sposób tego rozszyfrować. Już przedtem zauważył, że rzędy klepek w podłodze biegną w kierunku prostopadłym do kierunku w jakim ustawione jest łóżko, czy też raczej że łóżko ustawione jest w kierunku prostopadłym, do rzędów klepek. Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie? Przecież gdyby łóżko ustawić przeciwnie powstała by jakaś zupełnie inna sytuacja i to również miało by jakieś znaczenie inne do znaczenia obcego. Jakie jest to znaczenie obecne i jakie było by to znaczenie przeciwne? Może oni są w tym znaczeniu? Na pewno są w którymś znaczeniu lecz nie wiadomo w którym, nie wiadomo czy raczej przestawić łóżko czy też zostawić tak jak jest, czy też jest to zupełnie obojętne, bo w obu wypadkach łóżko jest bez znaczenia, czy też w obu wypadkach ma znaczenie którego treść jest niebezpieczna dla Aktora. Klepki są poukładane w rzędach. Rzędów tych wypada siedem i pół na długość łóżka co również nie jest bez znaczenia, gdyby klepki były dłuższe rzędów tych byłoby mniej, gdyby zaś były krótsze rzędów tych byłoby więcej – najprostsze najzwyczajniejsze, banalne prawdy stają się nagle ogromnie pojemne w znaczenia, ukrywają za sobą całe pokłady enigmatycznych treści. Dlaczego pod łóżkiem mieści się akuratnie siedem i pół rzędów klepek? To nie jest jak myślisz głupi Widz wynik określonej długości jednej klepki i określonej długości łóżka, lecz szyfr który ukrywa Ich obecność. Jeśli nawet zerwano by klepki i zastąpiono je linolitem lub poliestrem to nie udało by się Ich wypędzić, bo równocześnie musiały by ulec zmianie inne układy, które liczą się na miliony i Oni mogliby właśnie być w tych układach. Już przeniesienie lampy na okno było stworzeniem jednego z takich układów, nowych układów, wyrzucenie rzeczy z szafy również. Jeśliby teraz z powrotem zapełnił szafę to niczego nie rozwiąże, gdyż równocześnie pozostały by inne układy i wzajemne powiązania, którymi pokój poprzewiercany jest jak refleksami światła z rozbitego zwierciadła. Na przykład kartki papieru na stole

leżą niektóre pod kątem prostym, inne pod kątem ostrym, inne pod rozwartym. Z pozoru nie ma w tym nic dziwnego lecz Aktor nie wierzy już w pozory. Najłatwiej dać się uśpić pozorom! To są również znaczenia, a ich stosunek do Aktora i ich stosunek do pozorów jakie stwarzają, stwarza w dalszym ciągu inne znaczenia i znaczenia znaczeń. Atmosfera pokoju drży cała od nieustannych wibracji przegrupowań znaczeń, pozorów stanów zagrożenia. Wszystko jest w nieustannym ruchu i zmianie jak w mikrokosmosie materii. Jak wokół jądra atomu krążą wokół Aktora odpryski rozpadających się i ponownie łączących powiązań. Nerwowym ruchem cofa się do tyłu i zawadza noga o sznur od lampy stojącej na oknie, która z trzaskiem spada na podłogę i pogrąża pokój w ciemnościach. Wyzwała to w Aktorze i w Widzu paroksyzm zwierzęcego lęku pchający ich na oślep najkrótszą drogą w kierunku tastra lampy centralnej znajdującego się obok drzwi wejściowych. Ciemność jednak i wstrząs nerwowy na kształt wibrujących przed chwilą w przestrzeni pokoju związków znaczeń zmieniają teraz jego kształt i rozmiary. Niewiadomo gdzie podziały się drzwi wejściowe. Nie wiadomo gdzie jest stół, aktor potyka się o porozrzucone przedmioty i uderza jak oślepiąca słońcem sowa o ściany i meble, wreszcie wpada z rozpędu na stertę wyrzuconych ze szafy ubrań i rozciąga się na nich jak długi. Nie ma już czasu na rozmyślanie o stanach zagrożenia i o ich obserwacji! Nawet Oni już w tej chwili nie istnieją! Istnieje tylko strach i strach ten dzielą w tej chwili pospołu Aktor i Widz zakopując się jak zwierzę w stercie ubrań by spędzić tam noc aż do pierwszych odblasków świtu. Sztuka w której ekspozycji dzisiaj uczestniczyli nie posiada drugiego dna. Być może, że nie posiada także sensu. Kończy się zawsze późną nocą, a po jej zakończeniu mimo iż gasną światła w teatrze widzowie i aktorzy nie rozchodzą się do domów. Wszystko trwa z pozoru bez zmian i wieczór jest podobny do wczorajszego wieczora, a noc do wczorajszej nocy o ile naturalnie jest jakikolwiek sens używania takich określeń jak wczoraj i dziś, z pozoru bowiem nie ma żadnego postępu czasu, nie ma zmiany, nie ma ruchu, nie ma wpływu czynników zewnętrznych. Z pozoru tylko. Jest bowiem w sztuce pewien element powolnego ruchu, którego właściwie nie podobna od razu dostrzec. Tym elementem jest wiek Aktora, który staje się coraz starszy i starszy z godziny na godzinę, z dnia na dzień, z roku na rok. Wraz z Aktorem starzeje się także Widz. Mimo iż Aktor i Widz stanowią tą samą osobę to jednak Widz starzeje się szybciej. Być może dlatego, iż obserwując i kontrolując Aktora mimo wszystko bardziej się męczy. Poza tym sądzi zapewne, że jest za Aktora odpowiedzialny. W krótkich momentach sztuki, między jedną czynnością a drugą myślą obaj co stanie się z Aktorem po śmierci Widza i obaj zdają sobie sprawę, że nastąpią wtedy godziny szaleństwa, krótkie godziny szaleństwa, za które trzeba teraz płacić całymi latami samokontroli.

OBSERWATORZY

1 BRULION

7 LIPIEC 1963